

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN
DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświęconych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 3. Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1, Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, t-l. 82, Biura ogłoszeń S. Jutana, Niemiecka 4, telef. 222, J. Karlińska, Niemiecka 22, telef. 605, Biuro ogłoszeń E. Sobola, Wileńska 22, tel. 867 i wszystkie biura rekl w kraju i zagr.

Redakcja i Administracja: WILEŃSKA 15. Tel. 99. Czynna od g. 9 do 3 pp. Dział ogłoszeniowy „Kurjera Wileńskiego” mieści się przy Burze Reklamowym S. Grabowskiego, Mickiewicza róg Garbarskiej 1. Tel. 82. Czynne od 9-6 w. Redaktor przyjmuje od 2-4 popoł. Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: Za wiersz millimetry na 1 str. groszy 20, na 4-cj stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz millimetry 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-cj str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

Stan kulturalny naszej wsi.

Z okazji odbywającego się obecnie w Warszawie Międzynarodowego Kongresu Rolniczego, w którym udział bierze około 200 delegatów różnych państw, nie od rzeczy będzie zilustrować pobieżnie stan kulturalny wsi polskiej.

W splocie różnych wypadków politycznych, społeczeństwo, a raczej myśląca jego część, niezmiernie mało uwagi — poświęca zagadnieniom życia społecznego.

Uwaga nasza była stale skupiona wokół życia politycznego, a od niedawna zaprzęgnięta jest objawami rozstroju gospodarczego — co w sumie odbija się szkodliwie na pracy społecznej, zdążającej, jak wiadomo, do podniesienia ogółu obywateli do takiego poziomu, na którym winna się opierać demokracja.

Szczególnie daje się zauważyć małe zainteresowanie organizacją drobnego rolnictwa t. zw. związkami kółek rolniczych, którym przypada najpoważniejsza może część pracy społecznej w Polsce.

W roku 1922 istniało w 82 powiatach, 1427 kółek rolniczych, ześrodkowanych w 57 związkach powiatowych i 3 związkach wojewódzkich.

Jak widzimy, cyfry te są nadzwyczaj niskie w stosunku do 14 województw.

Od czasu tego powstał zarząd wojewódzki w Nowogródku i sto kilkadziesiąt kółek, lecz wszystko to jest dalekie od celu, którym jest utworzenie organizacji w każdej wsi, przynajmniej w gminie.

Samowystarczalność kółek pozostawia również wiele do życzenia.

W roku 1924 wynosił rachunek dochodów i wydatków 326 999 zł.

Z sumy tej przypada na zasilek rządowy 208 000 zł., doroczne zapomogi prywatne 23 000 zł., zaś na składki członkowskie tylko 838 zł.

W organizacjach okręgowych daje się zauważyć ten sam stosunek, bo na 281.628 zł. dochodu, wpłynęło z kas samorządowych 221.628 zł., a ze składek członkowskich uzyskano zaledwie 2.705 zł. 64 gr.

Cyfry te dowodzą niezbicie, iż włościanstwo nasze nie docenia znaczenia kółek rolniczych, organizacji wyrastającej z łona wsi, tak potrzebnej do regulacji życia gospodarczego wsi polskiej.

Związek kółek rolniczych przechodzi obecnie stadium organizacyjne, budując się na trwałych fundamentach, lecz zbyt powolnie.

Zorganizowano działy: organizacyjny, oświatowy, rolniczy, spółdzielczy, budowlany, wydawniczy oraz Związek Młodzieży Wiejskiej.

Praca tych działów jest nadzwyczaj owocna i poważnie obmyślona.

Stworzono kursy instruktorów oświatowych, podjęto zakładanie szkół rolniczych i organizację praktyk w Danji i Czechosłowacji.

Prócz tego zakrzętnięto się dookoła zorganizowania wycieczek krajoznawczych i utworzenia muzeum oraz wystaw.

Jak na jeden dział, a mianowicie oświatowy, zrobiono b. wiele.

Dział rolniczy zajął się przede-

wszystkiem sprawą podniesienia hodowli zwierząt.

W tym celu zorganizowano w r. 1923:28 pokazów bydła rogatego (razem 1.283 sztuk), a w 1924:21 pokazów (1199 sztuk).

Pokazy te przyczyniły się do zorganizowania szeregu stacji kopulacyjnych i wpłynęły znakomicie (przez pokazowe żywienia) na podniesienie poziomu racjonalnej hodowli zwierząt.

Zakres pracy instruktorów jest olbrzymi, gdyż wprowadzają niezbędne ulepszenia w gospodarstwach, prowadzonych w znacznej części dość prymitywnie.

Do ulepszeń tych należą: poprawienie mechanicznej uprawy gleby, ulepszenie narzędzi rolniczych, propaganda rachunkowości rolniczej itd. Stwierdzono, iż w okolicach, gdzie instruktorowie dotarli, chłop inaczej niż dotychczas prowadzi swą gospodarę rolną, przez co zbiera większe plony.

Wielkie znaczenie tu posiadają zakładane przez kółka stacje kultury rolnej, mające za zadanie prowadzenie doświadczeń, produkcję nasion, etc.

Koła młodzieży wiejskiej, na których w niedalekiej przyszłości oprze się praca kółek rolniczych — przedstawiają się imponująco.

Kół tych istnieje obecnie 953, z liczbą członków 34.567.

Praca tych kół ześrodkowała się przeważnie w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

Wystarczy przytoczyć kilka cyfr, by się przekonać o zakresie pracy, której dokonano.

Odbyło się 1065 pogadanek, zorganizowano biblioteki posiadające 29.736 tonów, 81 kół śpiewaczych, 24 zespoły orkiestrowe, 38 kół sportowych, 172 zespoły teatralne.

Są to cyfry ze sprawozdań 191 tylko kół.

Niepodobna zobrazować dokładnie w artykule dziennikarskim wszystką pracę, poświęconą sprawie budzenia wsi polskiej i powołania jej do życia kulturalnego.

Stwierdzamy raz jeszcze, iż zrobiono b. wiele, lecz wszystko to jest mało w porównaniu z obszarem Polski. A trzeba pamiętać, że kółka rolnicze, to mocne podstawy naszego życia gospodarczego.

Dlatego też muszą jaknajprędzej uzyskać charakter organizacji zawodowej i ujęć we wspólne ramy organizacyjne całość ziem polskich na wspólnych podstawach.

In hoc signo vincemus!

I. Z. Leliwa.

Teatr Polski

Dzisiaj poraz 6 ty

Aż trojaczki

farsa Hennequins.

Początek o g. 8 m. 15 w.

Kobieta-lekarz

Dr. Zofja Zeldowicz

Choroby kobiece, weneryczne i skórne.

Przyjm. 12-5. Ul. Mickiewicza 24 m. 4.

Żądajcie wszędzie „Kurjera Wileńskiego”

Pp. Mecenasom, Inżynierom, Kupcom i Przemysłowcom poleca się

Biuro Przepisywań

Wilno, Garbarska 1: Tel. 82.

Podania, oferty, kosztorysy, utwory literackie przepisuje się szybko i dokładnie. Ceny bardzo przystępne.

KTO

chce wiedzieć

o której godzinie pociągi odchodzi lub przychodzi do Wilna, jak również jakie są ceny biletów do główniejszych stacji

niech kupi

NAJNOWSZY ROZKŁAD JAZDY.

Cena tylko 30 gr.

Nabyć można w księgarniach, w składach materiałów piśmiennych, w kioskach i u sprzedawców ulicznych.

Teatr Letni

Występ **Wiktora Kaweckiej**

Dzisiaj wznowie

Manewry Jesienne.

operetka Kalmana.

Jutro

Baron Kimmel

operetka Kollo.

W przygotowaniu

Noc bachusowa.

z W. Kawecką.

Wyprzedaż MEBLI

pokoju: jadalnych, sypialnych, saloników

i części pojedynczych

S. ANCELEWICZ

Wilno, ul. Niemiecka Nr. 15.

Interesujące exposé.

Premjer Grabski wygłosi je w Senacie.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiedujemy się, iż z okazji ukończenia dyskusji budżetowej przez Senat i rozpatrywania główniejszych poprawek przez Sejm p. premjer i minister skarbu Grabski wygłosi w nadchodzący czwartek w sejmowej komisji skarbowo-budżetowej wielkie exposé o naszej przyszłości finansowej i gospodarczej.

W związku z coraz gorszym naszym bilansem handlowym i politycznym, tudzież z ogólnie ciężką sytuacją gospodarczą oraz sejmową oczekuje się z ogromnym zainteresowaniem wywodów p. premjera.

Uproszczenia w procedurze odwoławczej w sprawie podatków.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Celem unormowania postanowień władz wymiarowych przy przyznawaniu ulg na mocy ustawy o państwowym podatku dochodowym Ministerstwo skarbu zarządziło uproszczenie sprawdzania danych w zeznaniach o stosunkach rodzinnych poszczególnych płatników.

Gdy podanie przez płatnika w zeznaniu o dochodzie liczby członków rodziny, będącej na jego utrzymaniu, zgadza się z posiadaniem przez władzę wiadomościami a da się je stwierdzić bez trudności przez komisje szankunkowe, wówczas będzie można stawiać wnioski o przyznaniu ulgi bez żądania zaświadczenia o stosunkach rodzinnych płatnika.

W wypadku gdy stosunki rodzinne płatnika nie są znane władzy, sprawdzającej zeznanie lub nie mogą być bez trudności stwierdzone, należy żądać od ubiegającego się o ulgi płatnika przedstawienia w terminie najmniej 2 tygodniowym zaświadczenia urzędów gminnych względnie politycznych o liczbie członków rodziny faktycznie utrzymywanych przez danego płatnika.

Parlamentarzyści francuscy przybędą do Wilna.

Obecnie są w Warszawie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Zapowiadana wycieczka parlamentarzystów francuskich przybyła do Warszawy w piątek 26 b. m. w godzinach rannych.

Deputowani francuscy, biorący udział w tej wycieczce, należą do t. zw. kartelu-lewicy.

Jak się dowiadujemy, parlamentarzyści francuscy mają również odwiedzić Wilno.

Mgr. Lauri i poseł Pearson u min. Skrzyńskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Minister spraw zagranicznych p. Skrzyński przyjął w dniu wczorajszym Mgr. Lauri i posła Stanów Zjednoczonych p. Pearsona.

Wiadomości polityczne.

Z Pragi donoszą: dn. 23 b. m. min. Benesz wygłosił na posiedzeniu d. 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz millimetry 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-cj str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

Min. Benesz o pakcie gwarantacyjnym i o stosunkach w Czechosłowacji. Min. Benesz zastrzegł się jednak że Czechosłowacja nie wyrzeknie się swych praw, jakie dotychczas zostały zagwarantowane dla zapewnienia jej własnego bezpieczeństwa.

Dalszy ustęp swej mowy Benesz poświęcił scharakteryzowaniu znaczenia, jakie pakt bezpieczeństwa będzie posiadał dla Czechosłowacji. Mówiąc o stosunkach z Polską, minister powiedział, że podwyższenie polskich tarif nie wpłynęło na nie ujemnie i wyraził nadzieję, że podjęte ponownie rokowania, będą ukończone ku obojstronnemu zadowoleniu. Benesz oświadczył, że prócz szeregu umów o charakterze gospodarczym, finansowym i administracyjnym, nie zawarto z Polską żadnej tajnej umowy. Poruszając sprawę stosunku Czechosłowacji do Austrii, Benesz podkreślił, iż osiągnięte zostało zupełne porozumienie z austriackim ministrem spraw zagranicznych Matają.

„Neue Freue Presse” donosi z Berlina, że ambasador niemiecki w Moskwie hr. Rantzau przybył przed kilkoma dniami do Berlina.

Hr. Rantzau oświadczył, iż stoi na stanowisku, że Niemcy nie powinny przyjmować na Wschodzie żadnych zobowiązań, któreby wyrzeć mogły niekorzystny wpływ na stosunki Niemiec do Rosji (Pat.).

Rosyjska agencja „Rosyjski dziennik” donosi, że rada naczelna skim. Ruch chińskich związków zaprzecza. wodomoch wysłała do dzolemcom zarządu robotniczych w Chinach związków zawodowych później w Anglii telegraficzne

podziękowanie za poparcie ich akcji, zapraszając jednocześnie przedstawicieli robotników angielskich do Chin.

W dzielnicy cudzoziemskiej Kantonu wybuchł strajk generalny. Chińczycy przenoszą się z dzielnic cudzoziemskich do dzielnic chińskich miasta.

Wielu cudzoziemców wyjechało wraz z rodzinami z Hong Kongu do Kantonu, dającą większą gwarancję bezpieczeństwa.

Ogólne bezrobocie w Hong Kongu rozszerza się, zaś wszystkie banki chińskie zostały zamknięte w celu uniemożliwienia depozytariuszom masowego wydobycia władz. Wolontariusze patrolują na ulicach. Wszyscy prawie chińczycy, pracujący w dziedzinach angielskich, rozpoczęli strajk.

Potrzebni agenci

do sprzedaży książek na procentach.

Wymagana nie wielka kaucja w gó-tówce. Redakcja księgi „W. lno”, Garbarska Nr. 1, m. 23. w godzinach od 10 do 12.

Z SENATU.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Budżet Min. W. R. i O. P. Mowa p. St. Grabskiego o wadach i błędach w szkolnictwie.

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu ukończono dyskusję budżetową. Omawiano w dalszym ciągu budżet Ministerstwa Oświaty. Między innymi zabrał głos minister Oświaty p. Stanisław Grabski, który w odpowiedzi na wygłoszone w dyskusji krytyczne uwagi przyznał, że uwagi te są przeważnie słuszne, lecz samo stwierdzenie braku ich nie usunie, — idzie o to, jak można te rzeczy naprawić.

Minister omawia w dalszym ciągu sprawę wyglądu fizycznego naszej młodzieży. Stwierdza, że szkolnictwo posunęło ogromnie naprzód sprawę wychowania fizycznego. Urządza się święta sportowe, zawody międzyskolne, udziela się nagrody. Lecz nową trudność stanowi brak boisk. Dlatego rząd występuje z ustawą o obowiązku miast stworzenia boisk. W konferencji przedświątecznej miasta niestety bronią się przed tą ustawą.

Co do oddziaływania wychowawczego nauczycieli, to trzeba rzeczywiście stwierdzić, że wśród nauczycieli szkół średnich widać o wiele mniej zajęcia się pracą szkolną. Jest to następstwem tego faktu, że za czasu inflacji nauczyciele musieli u dzielać ogromnie dużo lekcji poza szkołą państwową. Teraz okazuje się, że potrzeba ustanowienia pewnej granicy, a trzeba to umieścić w pragmatyce, ażeby zajęcia zarobkowe poza szkołą były zależne od zezwolenia władz szkolnych.

Co się tyczy przecięcia nauka to, zdaniem ministra, dziecko zdolne ma naprawdę dziś bardzo mało do roboty, natomiast dzieci o średniej zdolności są szalenie przeciążone. Wina tego leży po części w metodyce nauczania, lecz głównie w wadliwych programach szczegółowych, albowiem program ogólny jest lepszy, niż przed wojną. Programy szczegółowe są obliczone na wyjątkowo zdolnych nauczycieli i wyjątkowo zdolnych uczniów.

Przed nowym rokiem szkolnym te szczegółowe programy zostaną znacznie zredukowane. Zmniejszony będzie zakres nauki w matematyce, fizyce, a co do języka polskiego, literatury i historii będzie zmieniona metoda nauczania.

Obecnie jest za wiele tendencji u nauczycieli robienia z gimnazjum uniwersytetu.

Nie powinno się jednak iść za daleko drogą nowinkarstwa w metodyce nauczania.

Następną bolączką są podręczniki.

Nie mamy n. p. dobrego podręcznika gramatyki polskiej. Podręcznik Szobera ma ten zasadniczy błąd, że chce traktować gramatykę z punktu widzenia teorii poznania. Czytamy tam, że dziecko poznaje świat zapomożą oczu, rąk, nóg i całego ciała. Jeżeli powiedzieć dziecku, że ono ma nogi dla poznawania świata, to przecież będzie jasnym, że dziecko tego nie zrozumie. (Wesołość).

Postanowiliśmy ogłosić konkurs na podręcznik gramatyczny.

Audjencje p. premiera.

Pan premier Grabski przyjął dziś na audjencji postów ukraińskich Hrutkiego i Kozickiego, z którymi omawiał sprawy szkolnictwa ukraińskiego, tudzież posła Rzeczypospolitej w Wiedniu p. Wierusz-Kowalskiego.

Trzy książki — trzech Polek.

Zaczyna p. Elżbieta Zeleska swój dziennik dn. 8 listopada 1917 r. Już dezorganizacja jest zupełna, „nie jesteśmy pewni życia”, pisze, „żyjemy niby wśród wilków i szakali”. Żegnają ukończony dwór i majątek Gruszcze, zameczka się, nocami stróżując koło domu, pakując rzeczy i wyjeżdża do Halzbjówki. Rządca jej i opiekun Duszyński, odbiera sobie życie, nie mogąc znieść tego ciągłego oczekiwania na śmierć i męki. Stary dwór rodzinny w Gruszcze rozbity, będzie tam jeździła nie raz, jak na grób drogiej osoby, oglądając spługawione resztki ścian.

Cały styczeń 1918 roku ujada się z „hadami”, nie śpiąc w nocy, w dzień znosząc wszelką poniewierkę. Jak jej nie zabił, gdy sama jedna na „schodzie” stawiała mężnie czoła rozjuszonemu tłumowi, który ją postanowił wyrzucić z domu? To zagadka losu, a może siły duchowej, jaka musiała z niej być w ten dziki tłum. W lutym bajka; upojenie: Haller z polskimi wojskami, jej tańce — z karnawałów, piosnki, wesołość,

Także nie mamy odpowiedniego podręcznika historii Polski.

Minister stwierdza, że należy zwrócić baczną uwagę na kształcenie wychowawców.

Rozbudowę szkolnictwa minister uważa za właściwą w związku z szkołą powszechną i średnią. Potrzebna jest tutaj stworzenie się specjalnych rad, złożonych z przedstawicieli szkolnictwa zawodowego i przemysłowego dla korygowania szkolnictwa zawodowego. Potrzebna jest też pewna nowelizacja ustaw, aby umożliwić karierę życiową nietyko ludziom z dyplomami inżynierów, lecz średniej inteligencji przemysłowej.

Co do sprawy szkolnej na kresach, to minister stwierdza, iż dzieci obu narodowości mają zasiadać na wspólnych ławach.

Minister stwierdza, iż tę ustawę wykonuje.

Właśnie to siedzenie dwóch narodowości na wspólnej ławie szkolnej, ta przyjaźń dziecięcia zadziergnięta w szkole najlepiej może doprowadzić do współpracy.

Minister stwierdza, że Rząd chce tylko postawić tamę wszelkiemu separatyzmowi, dążącemu do dzielenia narodów i państw.

Co do spraw nauczycieli, to minister nie uważa, aby wszyscy mieli zapewnioną nietykalność, jednakże uważa za mniej celowe przerzucanie nauczycieli i szukanie nowych ludzi. Trzeba sobie powiedzieć, że ludzie którzy inaczej pracowali należą nauczyć pracować tak, jak się obecnie uważa za potrzebne. Muszą oni dobrze wiedzieć, czego Rząd od nich chce a większość pogodzi się z nowymi zarządzeniami.

Sprawy prawosławia w Wilnie.

Następnie po przemówieniu ministra zabrał głos między innymi senator ksiądz Maciejewicz, który polemizując z senatorem Bogdanowiczem, twierdzącym, że Polska stara się polonizować seminarja prawosławne i cerkwie, stwierdza, że wiadomo mu n. p. z gazet wileńskich, jakie bezceństwa dzieją się w seminarjum prawosławnym w Wilnie.

Bezczeszczenie portretu Prezydenta Rzeczypospolitej nazywa rektor Antoniusz niewinna zabawa, a w dniu nieszczęścia wileńskiego urządził sobie wychowankowie seminarjum wycieczkę.

Senator Bogdanowicz, mówi w dalszym ciągu ks. Maciejewicz, opowiadał nam tutaj o odbieraniu cerkwi prawosławnych. Ja natomiast słyszę wciąż skargi katolików, że nie mogą odzyskać dawnych swych kościołów, jak kościoła po-franciszkańskiego w Wilnie i t. d.

Wreszcie prawosławni, dzięki protekcji dawnego rządu rosyjskiego, mają, zdaniem ks. Maciejewicza nadmiar cerkwi. W Wilnie na 2 tys. ludności jest 7 czy 8 świątyni.

Mówca stawia w końcu rezolucję, wzywając rząd, aby z sum, przeznaczonych na subsydia dla sztuki i literatury, wyznaczył pewną kwotę na teatr Polski w Wilnie na Populancę. Po przemówieniu sprawozdawcy senatora ks. Bolta dyskusję budżetową ukończono.

Głosowanie nad budżetem odbyło się dziś.

Z cyklu: „Nasi biurokraci”.

Ciekawy dokument.

Bardzo często się zdarza, że różni panowie t. zw. „społeczny”, piastujący często różne wyższe państwowe urzędy, znani i uznani działacze filantropijni, oświatowi, ba — nawet „narodowi”, nierazko gdy „nikt nie patrzy” postępują zgola inaczej niżby powinni według ich oficjalnej etyki wszemu światu głoszonej.

Znakomitym poparciem słów naszych jest wcale ciekawy dokument, który poniżej w całości podajemy.

Do Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Warszawie.

Józefa Korzeniowskiego, dotychczasowego praktykanta XII st. urzędu pocztowo-telegraf. Wilno I.

Podanie.

Dnia 1 maja 1924 r. zostałem przyjęty w charakterze zastępczej dziennie-platnej siły urzędniczej do Dyrekcji Poczty i Telegraf. w Wilnie, dnia zaś 1 sierpnia 24 r. zostałem mianowany praktykantem XII st. s. z przydziałem do urzędu pocztowo-telegraf. Wilno I, pozostawiono mi jednak w Kancelarii Głównej Dyrekcji, w której pracowałem do dnia 17 maja 1925 r.

W tym dniu, poleceniem Dyrekcji L. 24758 zostałem przydzielony celem odbycia praktyki pocztowej do dalszej służby do urzędu pocztowo-telegraf. w Budstawiu.

Mam lat 22. W grudniu 1918 r. za względu na zbliżającą się nawałę bolszewicka, przerwałem naukę i wstąpiłem do Samobrony m. Wilna. Przebyłem kampanję bolszewicką 1919 i 1920 r. oraz litewską z gen. Żeligowskim i we wrześniu 1921 r. zostałem zwolniony na własną prośbę, przyczem służby wojskowej zaliczono mi 33 miesiące, z których 25 m. mam frontowe.

Ze świadectw szkolnych posiadam:

- 1) świadectwo ukończenia VI klas gimnazjalnych;
- 2) zaświadczenie Kursów Maturalnych im. T. Czackiego Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie, że jestem słuchaczem kursu III, odpowiadającego VII — VIII klasom gimnazjalnym.

Powyższe dane przytoczyłem ogólnikowo Panu Prezesowi Dyrekcji Poczty i Telegraf. prosząc o pozostawienie mnie w Wilnie i tem samem daniem mi możności dokończenia nauk.

Pan Prezes Dyrekcji zwrócił z ostateczną odpowiedzią przez 3 tyg. t. j. przez czas mego urlopu wypoczynkowego i ostatecznie pozostawił w mocy rozporządzenie Dyrekcji z dnia 17 maja b. r.

Prośbę o pozostawienie mnie w Wilnie ponawiałem przed Panem Prezesem kilkakrotnie, zaznaczając przytem, że we wrześniu b. r. zamierzam zdawać maturę i że względu na 3 letni prawie pobyt w wojsku, który siłą rzeczy odsunął termin ukończenia szkoły średniej, prosząc o jej uwzględnienie.

Na powyższe Pan Prezes odpowiedział, że za to że kiedyś byłem w wojsku, teraz nie potrzebuję w niem służyć, nauka zaś moja nic go nie obchodzi tembardziej, że Pan Delegat Rządu zaznaczył Mu, że trzeba ostatecznie skończyć z urzędnikami którzy się dokształcają, w dowód czego pozwałniał wszystkich studentów z podwładnego sobie urzędu Delegatury Rządu.

Prośby mojej Pan Prezes powiedział że nie może uwzględnić również i z tego względu, że General-

na Dyrekcja Poczty i Telegraf. nie zezwoliła przyjmować praktykantów do Wilna, tych zaś co są, poleciała wysłać na prowincję, oraz że Generalna Dyrekcja nie nadesłała dotąd etatu dla Wilna, więc narazie wolnych miejsc w Wilnie niema.

Ze względu na to, że liczyłem się na etacie urzędu pocztowo-telegraf. Wilno I, a więc praktykę pocztową mogłem odbyć w urzędzie macierzystym pracując i ucząc się jednocześnie bez uszczerbku dla służby, jak to dotąd było, rozporządzenie Dyrekcji uważam za krzywdzące i uprzejmie proszę Generalną Dyrekcję o pozostawienie mnie w Wilnie, gdyż wyjazd do Budstawia uniemożliwi mi dalsze kształcenie się.

(—) Józef Korzeniowski.

Przytoczone podanie jest dość jasnym przyczynkiem do charakterystyki osobistości p. prezesa, o którym już nieraz przy różnych okazjach wspominaliśmy na łamach naszego pisma.

Filantrop, społecznik, działacz oświatowy, członek tuzina towarzystw o znanej i pozytywnej działalności publicznej, w ten sposób traktuje uczącą się młodzież? Jakże więc pogodzić jedno z drugim? Przecież udzielenie pomocy p. Korzeniowskiemu w tej formie, w jakiej o nią prosił, nie przyniesie ani trudności, ani straty państwu, czy też, tembardziej, p. Popowiczowi.

A to jawne lekceważenie służby wojskowej patenta: „za to że pan wtedy służył, nie potrzebuje pan teraz”... Zdaże się, że między tem „wtedy” a „teraz” jest chyba pewna różnica... Poza tem p. P. w ten sposób postępując wchodzi w kolizję nie tylko z nakazami patriotycznymi, ale także z zarządzeniami władz rządowych, albowiem w myśl, w swoim czasie wydanych okólników i instrukcji ci, którzy odbyli dłuższą służbę wojskową, cieszą się przeciw pewnym przywilejami, a co zatem idzie — zasiadają na nieraz i dalej idące ułatwienia, zwłaszcza gdy chodzi o pomoc w kształceniu się.

Tyle o p. Popowiczu. W związku z powyższą sprawą mamy jeszcze inną, nieco zbliżoną natury, którą z braku miejsca odkładamy do najbliższej okazji.

Co zaś się tyczy tego, co p. P. mówi o obecnym p. ministrze spraw wewnętrznych, to wartoby było usłyszeć coś nie co o tem ze właściwego źródła, t. j. z Delegatury. Ask.

Popis klasy operowej prof. A. Ludwiga.

A więc mamy klasę operową Pierwszą od stu czterdziestu lat, — od chwili założenia opery przez W. Bogusławskiego (1785 r. — op. Frascatanka). Prof. Ludwig posiadał jego śladami: chce stworzyć miejscowy zespół, chce dowieść pod tym względem samowystarczalności Wilna.

Pierwsze „primadonny” Bogusławskiego — Jasińska, Desznerowa, Plewożyńska, potem Pażyński i inni — byli „kresowcami” i publicznością wileńska witała ich gorącymi oklaskami. I dalej idzie cały szereg sił miejscowych: Skibiński, Wojtulewiczówna, Meyerowa, Górka — podtrzymują operę wileńską.

Niewątpliwie i dzisiaj nawet z większą łatwością można krzawić kulturę muzyczną drogą poważnego traktowania klasy operowej.

Przekonałem się, że w Wilnie materiał jest i trzeba tylko nadal takiej pracy, jaką włożył tu w ciągu lat 2 ch prof. Ludwig! Dość spojrzeć

na program: Akt III „Fausta” i 9 numerów operowych! Partję Fausta objął p. Eugeniusz Olszewski, — Margaryta H. Tomaszewska, Marty — J. Wojciechowska, Siebla — Podzelwerowa i Mefisto — Malinowski. Powiedźmy od razu — że trudności gry pokonał p. p. Olszewski, Tomaszewska i Podzelwer z łatwością. Oni się też wyróżnili jako śpiewacy. Panna Tomaszewska ujęła typ Małgorzaty pod względem iryrycznym prawie bez zarzutu, głos brzmiał czysto, podobał p. Olszewski jeszcze lepiej opowiadał swą partję i czuł się w niej jak doświadczony aktor. Głos p. Olszewskiego, pomimo oddalenia nosowego, ma piękną miękkość. Jest to typowy tenor *di grazia*. Cavatina — *Costa è pura* — oddana była stylowo i z zachowaniem tradycyjnym tempo. P. Podzelwerowa oddała miłutko — wprost filigramowo, partycję Siebla. P. Malinowski posiada piękny bas, o obiecujących dolnych tonach, atoli ma jeszcze za mało siły do partji Mefisto. Salwowały go: muzykalność, temperament i widoczna praca. Śpiew p. Malinowskiego w części koncertowej — więcej nas zadowolili. Głos w „Starej Bośni” — ujawnił piękny tembr i podatność do cantyleny. Najpiękniejszym — jako tembr — materialem uważam głos p. Lidji Sosnowskiej (wyk. arję Leonory z op. Verdiego — „Moc przeznaczenia”). Po niej, jako tembr, wyróżnia się liryczny materiał p. Jadwigi Zwiłdrowy. Niech się tylko młoda artystka nie unosi się obszernej skalą i nie nadużywa pracy nad koloraturą. (Balliśmy się za los forytury podczas egzaminu). P. Peckerówna (dr. sop.) posiana mocny, nieco ostry głos. Kompensuje to poczuciem rytmiki i stylu utworu. Znać to było w czasie wykonania Sextetu Mozarta i arji Santuzzy. P. p. Dubrowski i Janina Wojciechowska — mają niewielkie głosy. Czas pokazać — co może zrobić maesterja profesorów. P. Witold Wiński — mając tembr tenorowy — śpiewał partję Walentyna. Oczywiście dostał te rzeczy jako ćwiczenie w medjum”. W wykonaniu *Cavatiny* Rossini celował dykcją idealnym poczuciem charakteru Rossiniowskiej rytmiki.

Zespoły — przeszły oczekiwanie nasze. Tak opracowanych ensemble’ów nie dała nam „fachowa” zeszlóroczna opera.

Po skończeniu popisu — jeden z uczniów złożył p. Ludwigowi i p. Hendrychównie serdeczne podziękowanie wraz z pamiątką i kwiatami. Różrzewniłony prof. Ludwig odpowiedział krótką mową, zakończoną słowami: „nie ustanie w pracy, aż dozwiedzie, że opera w Wilnie może istnieć własnymi siłami”.

Akompanjowała p. Hendrychówna — jak zwykle artystycznie.

Antoni Miller.

Teatr Polski.

„Aż trojczki”, farsa w 3-ach aktach Hennequin’a.

Kawał bo kawał Bajdurzenie o niemożliwych niemożliwościach. Dla uratowania cienia prawdopodobieństwa, umieszczono je w Ameryce.

Mąż roztaje się z żoną, bo taki z niej kłamczuch, że już nie może wytrzymać! Łatwiej jej powiedzieć nie to, co jest, czy co było, ale wymyślić jakąś historję, nie, 20-ścia historii, i przysięgać że to właśnie jest tak, a a nie tak, jak jest naprawdę!

Sama się płać w tej sieci bajek i innych wplątuje, i brnąć z przygody w przygodę, obraca przyjaciele

na duchu, znów pełna sił do walki. Styczeń 1919 roku sprowadza ciągłe wizyty i rabunki petlurowców, w lutym, wieści o zbliżających się bolszewikach i okropna epidemia tyfusu, zameczka dziedziczka Halzbjówki, jeżdżąc do chorych w starej, zniszczonej odzieży, odrapanym wózkim w jednego konika, zywiana w dzień i w nocy. W kwietniu zostaje presem Brainiej pomocy w Jampolu i odpoczywa tam wśród tych polskich szczyrzych serc”.

Bolszewicy idą i straszliwymi gwałtami znają swój pochód. Każdego tygodnia mieszkańcy dworu mogą być więzieni, skazani rozstrzelani etc. „Hady” jednak zaczynają, odczuwając dobrodziejstwa lekarki i uważając za swoją nienaruszalną własność. Cóż robi p. Lila? A no, urządziła w Jampolu, wśród teroru, aresztowań i rabunków obchód 3-go maja jednego z aktorów aresztują, wydobywa go z pazurów czerezwyczejki i „grać będziemy”! Krasnoarmiejcy wstają na salę i plją, tańczą, a p. Cukerman exlegjonista dyryguje tym bałem jak z koszar. Potem znów piekielna huśtawka; idą, nie idą, ci, tamci... nikt nic nie wie, każdy czeka i spodziewa się czegoś... a p. Lili urządziła

popisy swych szkółek, przemawia do kończących, wydaje świadectwa i cieszy się tem budzonem przez siebie życiem polskiem w tych odmetach chaosu, jeżdżąc po okolicy kontrolując, szkółki i nauczycielki.

Do lipca tak trwa, pracując przytem ciężko, jako opiekunka swego dworu, swoich ludzi i gospodarstwa, wreszcie w rozmowie przez Dniestr z p. Krajewskim dowiaduje się że ukochany i kochający kuzyn Franc, do którego tak tęskni, stara się przez Bukareszt wydobyc ją z tego piekła. A ona pisze: „Co za szalone szczęście! Ale jak. Ojca biednego zostawić, pięć lat nie wyjeżdżałam i nie mogę sobie wyobrazić rozstania”. Chroni różnych uciekających, pomaga im uciekać, dniami i nocami jest w ruchu zajęcia i umęczeniu.

Wreszcie w Sierpniu, w rozterce, że porzuciła swą placówkę, wyjeżdża i bawi w Polsce do listopada, i ma siły powrócić! Powraca, mimo że tam zostawia narzeczonego, spokój, budującą się Polskę, którą kocha tak, jak tylko najmłodszy kochalił Przez Kiszyniów, Czerniowce, wraca, przeprowadzając się dwa razy przez zamazający Dniestr, odsyłana i dręczona rewizjami i formalnościami.

Wraca do najcięższych w świecie warunków moralnych i materialnych zupełnie już sama bo młodej siostrenicy, która jej dotrzymywała rok przedtem towarzystwa, nie chciała zabierać ze sobą.

„Trudno, sama tak chciałam”, pisze, „nie żałuję że postąpiłam tak, a nie inaczej. Ciężko, bo ciężko, okropnie ale przecież, zobaczywszy Polskę, mogę teraz tu żyć i wytrzymać najgorsze. Nie zabraknie mi sił, gdy widziałam żywą, wskrzeszoną Ojczyznę moją”.

W grudniu przesiaduje w Mohylowie i ku zdumieniu niedobitków robi interesy, sprzedaje zboże, męczy się temi robotami nie dla niej, aż wola: „Niech już kto z moich przyjedzie i wyrwie mnie stąd! Potrzeba mi otoczenia z mojej sfery z moją kulturą, wychowaniem, tradycją. Przytem nędza materialna coraz gorzej dokucza”. Znow przejawia się wojska; petlurowcy, bolszewicy, a wszystko zdoje.

Rok 1920 zaczyna się tem, że w Mohylowie są „Haliczanie”, w Jampolu panuje Łampiga, awanturnik ukraiński, znów szopki dzieci, święta szarpające nerwy, jedyna ulga, to jak zwykle fortepjan i modlitwa na mo-

MIGAWKI.

Raz tylko kwitnie szczęścia kwiat...

(Noc świętojańska i Wianki).

Historyjka o... parsłuczku.

Był sobie w jednym mieście, jeden wy sokli urzędnik, miał żonę i dwoje dzieci, kucharkę i jadł obiady w domu. Raz, stało się że otrzymał dodatkę drożyzniane, czy może mu dług jakiś wrzucił, czy na loteryj wygrał, czy to było święto rodzinne, dośże ze kupiono w tej rodzinie... "parsłuczka" na pieczyście. No pięknie. Przez parę dni zwrz przekarmiał się w domu, czy w skłardziku, aż mu po gardzieli przetrzęła ostra stęł i oddał z kwikiem świńskiego ducha. Kucharka oprawiła go jako jest we zwyczaj i wpakowała do "duchówki" — pieczie się parsłuk, pieczie, ale pieczie nad nim ma nie tylko mistrzyni rąda i warząchwi nie myśliciele. Zjawia się funkcjonariusz policyjny: "U was jest zwierze domowe?" "Niema Panie" rzecze zalekła służebnica. "A parsłuka nie ma?" Jest przecze? "No parsłuk to jest". "A to nie dzikie zwierze chyba tylko domowe"... "Prawda"... "No to i podatek i kara za nieopłacenie podatku w porę razem 4-ry złote 26 gr.". Kucharka niestęmie zwraca uwagę że "parsłuczka", tak jak by nie było, bo wszak za parę godzin zostaną z niego tylko kosteczki, ale nie to pomogło. Pan policjant siadł przy biurku, napisał protokół, wezwał świadków i spełniwszy swój obowiązek, poszedł. Pan X wróciłszy do domu, trochę irytował tym protokółem, ale zjadł z apetytem swego "zwierza domowego" i nazałur, bowiem termin był trzy dniowy pod groźbą sekwestru, posłał przez woźnego należność. Wraca woźny w parę godzin, wystawisz się w ogonku, nie przyjęto pieniędzy! Czemu. Bo w nakazie płacniczym stoi jak mur, że osobiście należy płacić. Rozeżill się Pan dyrektor, ale jeszcze niestęniejokropnie. Nazałur rusza swym dyrektorskim powozem, dyrektorskim kćmni i z dyrektorskim stangretem, by własną swą dyrektorską osobą, płacić podatek 4 zł. 26 gr. za zjedzonego zwierz domowego, parsłukiem w gwarze tutejszej zwany. Zapłacił, (wystawisz się w ogonku) dostał kwit, schował do pugłaresu i żyje spokojny. W parę tygodni zjawia się sekwestrator w godzinach biurowych, kiedy p. Dyrektora nie ma w domu, i opisuje mu meble za nieopłacony za zwierz domowego podatek!

Jak p. Dyrektor przyszedłszy na obiad zobaczył co się dzieje, poczył że mu "parsłuczek" staje kością w gardle i kółka w boku, choć ten niewinny stwór dawno już... Wyzbyły wszelkiej uprzejmości pedził do Magistratu i z kwitem w ręku robi wielkie piekło i hałas w urzędzie, dociera do szefa wydziału, pironuje! Myśli jednak w duchu, że na tem koniec... a, nie ma tak dobrze! Kwit to kwit, ale Pan musi napisać podanie z markami o cofnięcie sekwestru i rekurs od niesłusznie wymierzonej kary podatkowej! Gdy to usłyszał dobrze wychowany p. Dyrektor, zawał zakwicał głośnie przy zarządnym "parsłuczku", przysłał przy świadkach że noga prosięra w jego domu nie postawie, a co powiedział urzędowi i Naczelnikowi Wydziału, tego płoro moje wdraża się powtórzyć. Pono alyszano wspomnianą zarząźwą chorobę oraz określenie stanu umysłowego czcigodnego Magistratu, nader dla członków owego ujemnie. Działo się w mieście... o, dalekiem... dalekiem...

Kiki.

meża w męcennika i steryoryzowaną ofiarę, przyjąłótkę w pomocnicę fabrykującą 10 kłamstw na minutę, a sama aż... do trojczków dochodzi, tylko że... nie swoich, ale przynoszonych i odnoszonych. Raz to są córki, raz syn. bliźnięta, podrutki, błaga policja i zarządzająca schroniskiem, ktoś jest na łóżku i ktoś pod łózkem, ale w najmoralniejszych intencjach, farsa jest bowiem arcydziełwinna, małżeństwo się kłóci i goli dzieci fruują jak piłki... a publiczność zaś śmieje się... Bo i co ma robić, gdy deszcz pada, a artyści tak wesolo, tak sprawnie grają! P. Wronka uroczwo wygląda, p. Frenklówna również, obie obracają się w migawkowym tempie, p. Wywicz niezmiernie dźwięga lekko i bez zniechęcenia trzęcia ogromną rolę od paru tygodni, p. Kłowski zrobił pyszny typ zacietrzewionego meża, co uczyniło możliwym jego wiarę w kawały, które mu w domu robią, p. Kuszlówna, to już poświęcenie rozczulające, miłą swą

W noc św. Jana uroczną, wró żebną, kiedy to według podania kę dyś w boru zakwita cudowny, niewidzialny kwiat paproci, kiedy po bistrzych wodach rzeki płyną wianki dziewczęce — na pogórkach wśród lasów zapalają się ogniska, a chłopcy, i dziewczęta skaczą przez ogień przy akompaniamencie wesolych pieśni. Ta noc sobotkowa ma swoje specjalne prawa. Pogańskie ubóstwienie przyrody, bujna radość z życia i żywiołowy kult miłości tak przepielniają dusze i serca i rozpalają młodą krew w żyłach, iż w noc tę ucho dzi niejędno, co kiedyindziej za grzech byłoby poczytane. Trudno, jedna tylko noc taka jest w roku. Raz tylko kwitnie szczęścia kwiecie, a kto je znajdzie niech zrywa, niech się spieszy, aby go kto inny nie ubiegł. Płyną po fali wiślanej wianki z róż, ruty i macierzanki i z wiatrem płynie głos, zawodzący piosenkę:

"Oj dziwiają się ludzie, Oj dziwiają panowie Że ja już nie noszę Wianeczka na głowie.

Nie noszę na głowie Noszę w kieszeni Bo się chłopców boje, Żeby mi nie wzieni.

Rybacy, rybacy Co wodą płyniecie Czyli o wianuszku Moim nic nie wiecie?

Czy z wiatrem polecisz, Czy popłyną wodą Czyli go Jasieńko Mój zabrał ze sobą.

Hej!...

Wianki, ta piękna tradycja ludowa jest tak w Polsce szeroko rozpowszechniona, że w noc świętojańską nie ma rzeki, nie ma strumyka, którym by nie płynęły pięknie uwite wianki, na których bardzo często umieszczane są światełka.

Tradycja wianków także w święto Bożego Ciała wielką w Polsce odgrywa rolę. Po wsłach z wonnych ziół i kwiatów wija wspaniałe wianki, które potem zanoszą dziewczęta do kościoła, kładąc je na ołtarze Najświętszej Pani.

Również i podczas dożynków z kłosów zboża wija po wsłach wianuszki i wieńce, które mają być znakiem dobrego plonu.

Wianki w noc świętojańska, owia na fantazją ludu, najwięcej jednak mają tego przedziwnego uroku i nastroju, w którym serca biją zgodnie i rytmicznie umiłowaniem wszystkiego, co piękne jest w życiu.

Raz tylko kwitnie szczęścia kwiat...

buzię na czarno pomalowała i była murzynką jak z Zanzibaru. P. Molska, p. Dunin Ryckłowska i p. Hej duga dobrze odegrali swe epizodyki!

Publiczności zebrało się sporo. Bilety abonamentowe okazały się dobrym środkiem propagandy, szkoda, że tego wcześniej, przy bardziej zajmujących sztukach nie zrobiono, wianianie „namówieni” z opłaconymi biletami w kieszeni, ruszyli by ławą do teatru i niebyleboby obecnego, bądź cò bądź... wstyd.

Barzdo dobre były umeblowania i dekoracje. H. R.

KRONIKA.

Sroda 24 Czerwiec Dziel-Narodzenie św. Jana. Jutro-Wilhelma Op. Wschód słońca—g. 3 m. 16 Zachód „ —g. 7 m. 59

Biblioteki i muzea.

Biblioteka Publiczna i Uniwersytecka —Uniwersytecka 5, czytelnie otwarte od g. 10 r. do 6 wiecz., wypożyczalnia od 12—4. Biblioteka T-wa imienia Wróblewskich —Uniwersytecka 9—10. Biblioteka i Zbiory T-wa Przyjac. Nauk —Lelwela 4, zwiedzać można (za każdoraz. porozumieniem z jednym z członków Zarz. T-wa) w środy, piątki i niedziele od 12—2. Biblioteka czynna od g. 4—6 prócz sobót. Biblioteka Centralna Z. B. K. dla stowarzyszeń P. W. i Hufców Szkoln.—Domnianska 13. Czytelnia im. Tomasza Zana—W. Pohulanka 14, otwarta od 22 czerwca do 1-go września w dnle powszednie (prócz niedziel i świąt) od 10 do 1 i od 4—7. W poniedziałki od 4—7.

Straż ogólna.

Dominikańska 2, tel. 45.

Pogotowie ratunkowe.

Dominikańska 2, tel. 6.

Porady lekarskie.

Kasa Chorych (m. Wilna i N. Wilejki)—Dominikańska 15, tel. 15 i 16. Udziela bezpłatnej pomocy lekarskiej wszystkim ubezpieczonym i ich rodzinom w Poliklinice (Dominikańska 15) codz. oprócz dni świąt od 8—9.

Poradnia Polsk. Zrzesz. Lekarzy Spec.—Garbarska 3, II piętro, tel. 658. Poliklinika Litewska — Wileńska 28. Przyjęcia od 10 rano do 4 popoł. Przychodnia dla gruźlicznych — Żelgowskiego 1.

Noce dyżury aptek.

W tym tygodniu dyżurują: Augustowskiego—Mickiewicza 10. Ajzensztada i Szopnikowa—Zawalna 41 Jurkowskiego — Wileńska 8. Rodowicza—Ostrobramska 4.

Stale dyżurują:

Peka — Antokolska 54. Siekierzyńskiego—Zarzecka 20. Sokolowskiego—Nowy Świat, Targowa 9 Szantyr — Legionowa 24. Zajczkowskiego—Zwierzyniec, Witoldowa

URZĘDOWA.

Kierownictwo wydziału przydziałnego w Delegaturze Rządu. Delegat Rządu polecił Naczelnikowi Wydziału Bezpieczeństwa p. Wł. Dworakowskiemu Kierownictwo Wydziału Przydziałnego.

W związku z powyższem p. Wł. Dworakowski w sprawach związanych z Wydziałem Przydziałnym przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki od 11 do 12, w sprawach zaś związanych z Wydziałem Bezpieczeństwa Publ. codziennie od 12 do 13.

Pan Naczelnik Dworakowski od dnia dzisiejszego urzędować będzie w gabinecie Naczelnika Wydziału Przydziałnego pok. Nr. 39 tel. 512.

W sprawach Wydziału Bezpieczeństwa, nie wymagających bezpośredniego zwracania się do Naczelnika Wydziału, zwracać się należy tel. Nr. 635 (Wydział Bezpieczeństwa Publicznego). (x)

MIĘSKA.

Prof. Wilam Caldwell. Dnia 23 b. m. rano przybyli do Wilna prof. Uniwersytetu w Montrealu (Kanada) William Caldwell z małżonką, których powitali na dworc kolejowym: prof. Wincenty Lutostawski, p. Antonina Billńska i prezes Konstanty Bukowski.

Po śniapaniu w hotelu Europejskim profesorstwo Caldwelli złożyli wizyty Zastępcy Delegata Rządu p. Olgierowi Malinowskiemu, J. M. Rektorowi Wł. Dziewulskiemu, Prezydentowi miasta W. Bańkowskiemu, oraz prof. Lutostawskiemu, poczem

w towarzystwie prof. Ruszczyca zwiedzali osobistości naszego grodu.

Goście z Kanady powracają w czwartek wieczorem do Warszawy, skąd udadzą się do Krakowa, Zakopanego i Lwowa.

Posiedzenie Rady Miejskiej. We czwartek dnia 25 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym.

- 1) Sprawa wynagrodzenia Komisji Paryfikacyjnej. 2) Podanie T-wa Dobroczyńności o zwolnienie od opłaty za wodę i kanalizację. 3) Podanie właścicieli hoteli o mniejszenie ustalonej na r. 1925 normy podatku hotelowego. 4) Referat w sprawie utworzenia Komitetu Rozbudowy m. Wilna. 5) Referat w sprawie konwersji 2-eh przedwojennych pożyczek obligacyjnych m. Wilna. 6) Sprawa pomocy bezrobotnym w Wilnie. 7) Referat w przedmiocie ustalenia uposażenia Prezydium i Członkom Magistratu w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 grudnia 1924 r. 8) Podanie właścicieli kino-teatrów o zmniejszenie podatku. 9) Podanie dzierżawcy majątku Ponary o zmniejszenie tenuty dzierżawnej. 10) Skarga Mojżesza Zewina i Jakóba Potasznika na uchwałę Magistratu z dn. 13/l. r. b. w sprawie odmowy na wznowienie umowy dzierżawnej na korzystanie z części załuka Hajda. 11) Wybory przedstawiciela Rady Miejskiej do Opieki Społecznej. 12) Wybory przedstawicieli Rady Miejskiej do Urzędu Dyscyplinarnego I-iej instancji dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych m Wilna.

Walka z wściekłością. W związku z szerzącą się wściekłością jak w Wilnie, tak i w powiatach, władze wojewódzkie mają w tych dniach wydać specjalne przepisy do zwalczania takowej. (x)

Choroby zakaźne m. Wilnie. Od dnia 7. VI. do dn. 13. VI. włącznie, do miejskiej sekcji zdrowia przy Magistracie m. Wilna, zostały zameldowane następujące choroby: 1) na tyfus brzuszny choruje 4 osoby, z których 1 osoba zmarła; 2) na plonicę choruje 6 osób; 3) na błonicę—4 osoby; 4) na odrę choruje 68 osób, z których jedna osoba zmarła; 5) na ospę wietrzną — 1 osoba; 6) na krztusiec — 12 osób; 7) na różę — 1 osoba; 8) na jaglicę — 3 osoby i 8) na zausznicę — 5 osób. (l)

Gruchomienie młyna. Młyn pod firmą Jaroszewski i Malinowskiej, przy ul. Pomorskiej, został w tych dniach uruchomiony.

W związku z tem daje się zauważyć na rynku wileńskim tendencję zniżkową na mąkę razową.

Z UNIWERSYTETU.

Ku czci prof. Kallenbacha. Jutro t. j. w czwartek d. 25 b. m. odbędzie się w sali V-iej gmachu głównego U. S. B. uroczystość urządzona przez Koło Polonistów studentów U. S. B. w celu uczczenia 40-iej rocznicy pracy naukowej i pedagogicznej profesora Józefa Kallenbacha. Początek o g. 8-iej wieczór.

WÓJSKOWA.

Wyjazd do obozu letniego P. W. w myśl zobowiązania z dnia 10.V. b. r. uczniom należącym do hufców szkolnych należy stawić się

w dniu 30 b. m. godz. 9 w lokalu Kadry Instruktorskiej 5 p. p. Leg. Wilno — Dominikańska 13 — celem wyjazdu do obozu letniego P. W. na st. Pohulance.

Wyekwipowanie i ewentualne umundurowanie wydane zostaną w obozie, jednak zaleca się zabrać ze sobą własną bluzę i spodnie.

Prócz tego nadmieniamy, iż za cenę 13 zł. 37 gr. można zakupić ubranie harcarskie (bluza, spodnie i kapelusze). (x).

SPRAWY SAMORZĄDOWE.

Budżet pracowni weterynaryjnego rozpoznawczej Sejmiku powiatu Wileńsko-Trockiego przesłał w dniu wczorajszym do Ministerstwa dla zatwierdzenia budżet pracowni weterynaryjno rozpoznawczej na rok 1926.

Suma prelliminowanych dochodów i rozchodów wynosi 39.300 złotych, przyczem w rubryce dochodów wstawiono 25 tys. zł., o które sejmik ubiega się jako o zapomogę dla pracowni od Ministerstwa.

Czy też Ministerstwo zatwierdzi prelliminarz i da 25 tys. złotych, czy też zdecyduje przenieść pracownię do innego miasta, jak to było projektowane w sprawie przeniesienia pracowni z powodu deficytu do Krakowa. (x).

U BIALORUSINÓW.

Delegacja Tymcz. Biał. Rady u p. Ministra Spr. Wewn. (Komunikat Rady). W dniu 18 b. m. Minister Spraw Wewnętrznych p. Raczkiewicz przyjął delegację Tymczasowej Białoruskiej Rady w Wilnie, składającą się z prezesa A. Pawlukiewicza, sekretarza A. Kobyczkina, oraz prezesa Sekretariatu Tymczas. Rady Białor. w Nieświeżu p. A. Pinczuk-Pinkiewicz.

A. Pinczuk-Pinkiewicz, jako przedstawiciel białoruskiej ludności Nowogródzkiej, w serdecznym i pełnym głębokiej szczerości przemówieniu, podkreślił że ludność Nowogródzkiej stale zachowuje w pamięci owe dobre czasy, gdy miało p. ministra swym Wojewodą, więc też spodziewa się że i na urządzie ministra spraw wewn. nie zapomni o palących potrzebach białoruskiej ludności w Nowogródzkiem. P. Minister podziękował przedstawicielom narodu białoruskiego za ich dobre życzenia i zapewnił, że mając na względzie przedewszystkiem interes Państwa, przyłoży wszelkich starań do unormowania stosunków na Kresach, jednocześnie zaznaczając że wielką pomocą w jego ciężkiej pracy będzie dla niego lojalny stosunek Białorusinów względem Państwa.

Ostatnio delegacja Tymcz. Biał. Rady była również na posłuchaniu u p. Ministra Oświaty St. Grabskiego, oraz Metropolity autokefalonej cerkwi prawosławnej w Polsce — Dyonizego (7 czerwca) podczas ich pobytu w Wilnie, poruszając z pierwszym kwestję szkolnictwa białoruskiego, z drugim zaś — sprawy cerkiewne.

Przedstawienie białoruskiej w Dunajczycach. We wsi Dunajczyce pow. Nieświeskiego z inicjatywy członka Sekretariatu Tymcz. Biał. Rady w Siniawce Ch. Szymba i członka kółka „Prawsławy” J. Korbuta, — odbyło się przedstawienie białoruskie. Na program złożyły się sztuki: 1) „Na wiosny” — komedia w 2 akt.; 2) „Karczma” tragedia w 3 akt. oraz 3) komedycja polska „Strachy”, w wykonaniu włoskowych amatorów. Po zakończeniu przedstawienia odbyły się tańce.

Wieczór się udał, to też publiczność w liczbie około 130 osób była zupełnie zadowolona.

gile matki. Wszyscy powoli uciekają, kto tylko może, namawiają ją ciągle by wyjeżdżała. Chce tego, rwie się tam, do swoich, do Polski, męczy się i szarpie, i nie może! Coś silniejszego od wszystkiego trzyma ją przytkną do tej strażnicy kresowej. Wola zropaczona do swoich, posadza ich o niepamięć „zamarło wszystko w trupim zastoju”... „Kraina opuszczona od Boga i ludu!”

Nerwy naprężone do ostatnich granic; czy w nie błogosławiona, czy przeklęta wieść uderzy — pękna, czuje że ni radości ni bólu przemienie już nie jestem zdolna. Nie mam już wcale ani sił do walki, ani do szczęścia, ani do życia! Ow początek 1920 roku jest straszny dla tej dzielnej, nieustraszonej „Kresowej Panny”. Znikąd iskry nadziei, ciągle wieści najstraszniejsze, bo ten kąt ziemi to nadgraniczne rozstajne drogi, po których jak w potwornym filmie, przelatują zdżdziczące watahy wszelkich wojsk, a w kolo zupełna pustka... „Caly ciężar, ogrom cierpienia całego tego kraju, zwalił się na moje ramiona. Sama jestem samiułka. Ta pustka ta glusza, odejmuje wszelki ludzki charakter mojej męce, która staje się czemś oderwa-

nem od życia, czemś potężnym wiecznem niezależnem zupełnie od biegu dni ludzkich”.

Znów bandy chłopów rabują i kradną, znów zjawiają się różni uciekający jedni od drugich, chłopci mordują pod jej oknami bolszewickich żołnierzy. Wiosna cieszy przez chwilę nieszczęsną samotnicę, ale tyfus przerażający dziesiątkuje w kolo niej ludzi, całe chaty wymierają, wioski leżą w gorące, a ona leczy, jeździ, pomaga, ratuje „hadów”, przechowuje przekradających się Polaków, ciągle z bolszewikami się pora o wszystko i ciągle z obłądną nadzieją w gładą Polaków. Tu już idą, już są, tu „można jakiegos szalu dostać, bo wszystko nie prawda, zamiast Polaków idą jakieś bandy, coraz dziksze, co raz głośniejsze. Idą tużunicy, de nikinowcy, haliczanie, kuzacy kubańscy, lażą pijane chłopcy bolszewicki, a wszystko to gada, rozprawia, rabuje, choruje i otacza jakąś sarabandą piekielną tę niewzruszoną halzbijowiecką bohaterkę, która w tej dzicyz, w tych udęczeniach pisze: „Gdybym mogła moimi drogimi podzielić się czarem tej niezwykłej wiosny”, broni swego ogrodu, broni mebli i pamiątek każdego kwiatka broni od zagłady, sa-

ma daje obrzydliwym bolszewikom cudne róże, byle ich nie łamali.

W sierpniu zameczają już do ostatnich kresów wieści potworne z Kraju „Rozpacz, rozpacz! Polska bolszewicka! W Warszawie rząd bolszewicko-żydowski! Boże za co nas tak każesz?” 5.VIII. A tego samego dnia opisuje jak ratuje pamiątki rodzinne, bo nie chce by w „Kryształach z herbami, moczyli gęby krasnoarmiejcy!” Zdaje się przechodzić kres niedoli. We dworze mają urządzić bolszewicki prijuł, a ją zrobić przelożona, ratuje się od tego bunując chłopów przeciw rozporządzeniom Rewkomu, używając nieprzebrane skarby energii i dyplomacji, by lawirować między trudnościami. Ale siły jej słabną „Niema czem palić, niema czem świecić, niema w co się ubrać, ani obuć. Dostówna i niezaprzeczalna nędza i w duszy też nędza i głód!” Czuję że umiera w niej wszystko, ale zajmuje się po dawnemu szkołami, robi ciągle to co za swój obowiązek poczytuje. Ta ciężka książka (jesień 1920 roku) nie daje się czytać dłużej niż po kilka kart. Ta męka dusi, karty zdają się mieć węze ołowiu i... złota... Znów obozy bolszewickie we dworze chorują, musi ich leczyć, dowiaduje się o zwycięstwach Polskich i o pokoju, gdy już jest zawarty. Wie że teraz już niema nadziei... tu nikt ludzi nie przyjdzie... A tymczasem stwierdza że zdumieniem że jej dzieki otoczenie uczyłowiecnie się w stosunku do niej... Znów wija, szopka dzieci, jakieś ukraińskie próby kultury, któremi też musi się zająć. Wybuch powstanie, ruchy chłopskie, a w roku 1921 w marcu umiera jej ojciec i straszniej się robi. Teraz jest zupełnie sama. Grobowa pustka wszędzie mimo to wszystko, pracuje wciąż bez wytchnienia, szkoły polskie, tylko ona podtrzymuje, tajnie teraz i konspiracyjnie, jeździ, wynajduje dusze polskie i wchodzi z nimi w jakieś cudowne braterstwo. Wreszcie w czerwcu, po długich, okrutnych walkach dwóch miłości, które to wielkie serce rwą na szmaty, że każda karta pamiętnika lka z bólu, zlewając łzami najukochańszay kąt ziemi, opuszcza beznadziejną i bezcelową walkę ostatnią. Jedzie do Polski by we Lwowie połączyć się wreszcie z ukochanym swym Francem i w mrocznej pięknej katedrze, w obecności wielbionego Hallera wziąć ślub i... odpocząć... w suchem

streszczeniu przebiegając dzieje tych 4-eh lat, nie można oddać całej prostoty i piękna tej otwierającej się przed nami i dzielącej się swemi skarbami duszy tak, skarbami. Bo ta książka, to wielka lekcja energii, to świadectwo czem może być człowiek, i jakich wyżyn sięgnąć, to każde dzienne nakaz honoru.

I jeśli komu przyjdzie na myśl: po co się ta piękna dusza męczyła, marnowała lat tyle swą energię, pomysłowość, miłość, zdolność i organizacyjne, by ostatecznie wszystko to zostawić na pastwę hadom i rewkomom — otóż po to, by została w tym tam jampolskim zakątku, na wieki wieści o panience z Halzbijówki, co się nie bała nikogo nigdy!

A jeszcze poto: by została na świecie książka, która dla pokoleń całych powinna się stać kodeksem honoru, patriotyzmu i energii. Każdy komu żyć i walczyć ciężko będzie niech otworzy ten pamiętnik i przeczyta pierwszą lepszą stronę... a wóid: znów zjadł do pracy i do obowiązku, bo tego go nauczył halzbijowiecka rycerka.

Hel. Romer

